

Urszula Szwarc

Królowa-matka w świetle tekstów Starego Testamentu

Salvatoris Mater 6/3, 11-30

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nadawanie Maryi tytułu Królowej, co ściśle łączy się z faktem, że Jej Syn Jezus Chrystus jest Królem, jest w Kościele zjawiskiem powszechnym. W związku z tym rodzi się – między innymi – pytanie o to, czy w epoce Starego Testamentu istniał wzorzec, który można by było uznać za swoiste przygotowanie wspomnianej praktyki eklezjalnej. Ujmując inaczej, czy w dziejach ludu Bożego Starego Przymierza można dopatrywać się typu królowej-matki, który zapowiada – aczkolwiek niedoskonale, jak zawsze w takim przypadku¹ – królewską godność i funkcję Matki Zbawiciela, pouczając zarazem, przynajmniej w pewnym zakresie, w czym się one przejawiają i na czym polegają.

Otóż na kartach Starego Testamentu znajdujemy pewne wzmianki o matkach królów. Jest ich chyba nie więcej niż 50, i to raczej lakonicznych. Zdecydowana większość z nich ogranicza się do podania imienia rodzicielki poszczególnego monarchy judzkiego w związku ze stwierdzeniem objęcia przez niego władzy w królestwie Dawidowym (np. 1 Krl 14, 21; 15, 2; 22, 42; 2 Krl 8, 26; 12, 2).

Zaledwie w kilku tekstach w odniesieniu do matki panującego użyty został techniczny termin na jej określenie, a mianowicie - g^ebîrâh (1 Krl 15, 13; 2 Krl 10, 13; 2 Krn 15, 16; Jr 13, 18; 29, 2)². Jest on pokrewny rzeczownikowi g^eberet, tłumaczonemu: „pani”, „pani domu”, który w Starym Testamencie występuje też tylko parę razy (Rdz 16, 4. 8. 9; 2 Krl 5, 3; Iz 24, 2; 47, 5; Ps 123, 2; Prz 30, 23)³. Nie nazywa on wprawdzie królowej-matki, jednak teksty,

Urszula Szwarc

Królowa-matka w świetle tekstów Starego Testamentu

SALVATORIS MATER
6(2004) nr 3, 11-30

¹ Zob. J. DROZD, J. HOMERSKI, *Zasady katolickiej interpretacji Pisma Świętego*, w: *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, red. J. HOMERSKI, Poznań 1973, 308-310.

² Wymieniony rzeczownik jeden raz (1 Krl 11, 19) oznacza pierwszorzędną żonę monarchy. Przy czym dotyczy w tym przypadku żony faraona.

³ Pokrewieństwo obu wymienionych rzeczowników wynika stąd, że pochodzą one od tego samego źródłosłowu g-b-r. Wyraża on idee będące różnymi aspektami tego samego pojęcia, a mianowicie: bycia silnym, mocnym, potężnym, wpływowym, wiele znaczącym, mającym pierwszeństwo, przywileje, przewyższającym godnością innych, zob. F. ZORELL, *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti*, Roma 1954, 139. 140-141. Na temat „pani” oraz „królowej-matki” zob. R. DE VAUX, *Les institutions de l'Ancien Testament*, t. 1, Paris 1958, 180-182; X. LÉON-DUFOUR, *Mère*, w: *Vocabulaire de théologie biblique*, Paris 1962, 605-608; Z. BEN-BARAK, *The Status and Right of the gēbîrâ*, „Journal of Biblical Literature” 110(1991) 23-34; S. ACKERMAN, *The Queen Mother and the Cult in Ancient Israel*, „Journal of Biblical Literature” 112(1993) 385-401; R.N. BOWEN, *The Quest for the Historical gēbîrâ*, „The Catholic Biblical Quarterly” 64(2001) 597-618.

w których się pojawia, też znajdują się w centrum naszej uwagi. Oznacza on bowiem kobietę, która w jakimś sensie ją przypomina, ponieważ również jest władczynią, aczkolwiek w mniejszej skali, i na ogół matką potencjalnego lub już faktycznie sprawującego swe rządy dziedzica. Zatem kontekst, w którym hagiografowie posłużyli się wyrazem *g^eberet*, może rzucać pewne światło na zajmującą nas kwestię. To bowiem, co dotyczy „władczyni” domu, w o wiele większym stopniu i zakresie, jak wolno mniemać, winno odnosić się do królowej-matki.

Dążąc do udzielenia odpowiedzi na sformułowane wyżej pytanie, poprzez analizę stosownych tekstów starotestamentowych - na ile one pozwolą - będziemy się starali ukazać istotę urzędu królowej-matki (1), należną jej postawę (2) oraz zakres jej aktywności (3).

1. Istota

Teksty, które – jak się wydaje – kryją pewne dane na temat tego, co stanowi jakby naturę królowej-matki, są rozmaite. Należą do nich wszystkie wypowiedzi biblijne, których autorzy posłużyli się rzeczownikiem *g^ebīrāh*, ale także niektóre z tych, w których występuje termin *g^eberet*, bądź w ogóle żadnego z nich nie ma, a jedynie ich treść wskazuje na to, że dotyczą między innymi matki monarchy.

Odwołanie się w tym miejscu do wersetu Prz 30, 23, który w celu właściwego zrozumienia odczytamy w powiązaniu z jednym z poprzedzających go wierszy, może zdziwić. Bowiem jego treść to rodzaj mądrościowego pouczenia, które zdaje się nie mieć nic wspólnego z interesującym nas zagadnieniem. Jednak fakt, że użyty w nim został jeden z dwu wyrazów, istotnych z punktu widzenia podjętego tematu, a mianowicie - *g^eberet*, stanowi wystarczającą podstawę do tego, by uwzględnić ów werset w naszych rozważaniach. Wraz z wprowadzającym zdaniem brzmi on następująco:

*Pod trzema rzeczami drży ziemia
i czterech zmieść nie może: [...]
pod pogardzaną, gdy żoną i panią zostanie;
pod sługą – dziedziczką po pani*

(Prz 30, 21. 23).

Tekst niniejszy ma za przedmiot realną sytuację, która niejednokrotnie konkretyzuje się w ziemskiej rzeczywistości i to w każdym społeczeństwie. Można ją zatem uznać za uniwersalną i tym samym

zrozumiałą w swej wymowie dla całej ludzkości. W sposób pośredni pozwala ona scharakteryzować osobowość tej, która jest panią domu. Jednak kontekst, w którym mowa o odnośnej okoliczności, jednoznacznie poucza, że obraz pani, dający się nakreślić w oparciu o nią, jest spaczony. Stanowi przeciwieństwo tego wizerunku, by nie rzec ideału, który powinna ona odzwierciedlać. Uwzględniając ten fakt, wypada stwierdzić coś odwrotnego do tego, co sugerują przytoczone wersety, a mianowicie, że niewiastę, o którą chodzi, powinna cechować łagodność. Przejawiać się ona ma w jej wszelkich reakcjach i działaniach, które ze swej natury nie mogą budzić lęku, ani też choćby najmniejszej obawy u wszystkich, spełniających to, co do nich należy. Przy czym nie idzie tu o pobłażliwość pani w stosunku do podległych jej osób, tolerowanie przez nią ich błędów, zaniedbań, czy wręcz nadużyć, zaniechanie wymierzania im jakichkolwiek sankcji w wymagających tego przypadkach. Przeciwnie, wszystko to jest dopuszczalne, a nawet wskazane, jednak pod warunkiem, że będzie wyrazem najlepiej pojętej sprawiedliwości, która – jeżeli już domaga się czegoś, to z pewnością nie strachu, ale respektu i poszanowania. Tym samym wyklucza to w przypadku g^eberet, a cóż dopiero królowej-matki, dochodzenie przez nią źle pojętych swoich racji, mszczenie się za doznane krzywdy albo zniewagi, podkreślanie swej pozycji oraz pokazywanie wyższości i wykorzystywanie ich do osiągnięcia niegodziwych celów, jak również domaganie się od innych dla siebie szczególnych oznak uległości, poddaństwa, czołobitności.

Rys osobowości pani/królowej-matki, zgoła odmienny od tych, które dają się wywnioskować z poprzedniego tekstu branego dosłownie, wyłania się z wersetów współtworzących historię uzdrowienia Naamana. Oto one:

[izraelska dziewczyna] *rzekła do swej pani:*
„O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii!
Ten by go wtedy uwolnił od trądu”.
Naaman więc poszedł oznajmić to swojemu panu, powtarzając
słowa dziewczyny [...] (2 Krl 5, 3-4).

Autor nie stwierdza tu wprost, że pani – żona Naamana - wysłuchała rady swej cudzoziemskiej służącej. Jednak fakt, że jej chory na trąd mąż – wódz wojska króla aramejskiego (2 Krl 5, 1) – powtórzył słowa młodej Izraelitki swojemu władcy, świadczy o tym, że tak się stało. Całe zajście ukazuje ową pogańską niewiastę w niezwykle korzystnym świetle. I choć jej zachowanie nie zostało otwarcie po-

chwalone, świeci przykładem. Jako takie poucza, że jedną z cech g^eberet winno być otwarcie na głos innych, w tym również tych, którzy znajdują się na niższych szczeblach drabiny społecznej, co jest jeszcze bardziej istotne – jak należy sądzić – w odniesieniu do królowej-matki. Owa chęć słuchania ludzi, zwłaszcza gdy pochodzą oni z niższych warstw społeczeństwa, przyjmowanie i stosowanie ich dobrych rad razem wzięte wskazuje pośrednio na niezwykle istotne przymioty tej, którą to wszystko cechuje. Opisana postawa stanowi bowiem konkretny przejaw tych przymiotów, a zarazem namacalny dowód posiadania ich przez tę, która się nią odznacza. Chodzi zaś o świadomość własnej ograniczoności i niedoskonałości, czyli zrozumienie i przyjęcie tego, że nie można polegać wyłącznie na sobie, jak też - o roztropność, mądrość, a nadto pokorę.

Z samego określenia „pani”, jak również z obydwu cytowanych uprzednio wypowiedzi biblijnych, w sposób oczywisty wynika, że g^eberet z natury swej była kimś niepoślednim. Tym bardziej wydaje się to oczywiste w przypadku królowej-matki. Dowodzą tego chociażby te wersety:

W Judzie zaś królował syn Salomona, Roboam [...]
Jego matce było na imię Naama, Ammonitka
 (1 Krl 14, 21).

Jehu [...] napotkał braci Ochozjasza, króla judzkiego, i zapytał:
„Kto wy jesteście?” Odpowiedzieli: „Jesteśmy braćmi Ochozjasza
i przyszliśmy pozdrowić synów króla i synów królowej matki”
 (2 Krl 10, 12. 13).

Powyższe zdania ograniczają się, gdy idzie o królową-matkę, wyłącznie do jej wymienienia poprzez podanie jej imienia bądź określenie jej terminem g^ebīrāh interpretowanym jako przysługujący jej tytuł, który wskazuje na jej rangę oraz pozycję społeczną⁴. Niemniej

⁴ W tekście Starego Testamentu znajdziemy co najmniej kilkanaście innych wersetów, które powielają schemat odzwierciedlony w cytowanych wyżej stychach 1 Krl 14, 21. Jest on zastosowany w zasadzie wyłącznie w odniesieniu do monarchów z dynastii Dawidowej rządzących Królestwem Południowym, chociaż przyznać trzeba, że nie wszystkich (zob. np. 2 Krl 8, 16-17; 16, 1-2; 2 Krn 21, 1-5; 33, 1. 21; 34, 1). Stałymi elementami tego schematu są: imię władcy rozpoczynającego panowanie, czas jego wladania oraz imię jego matki. W wielu przypadkach dodany jest jeszcze wiek króla w chwili objęcia przezeń tronu i rok rządów współczesnego mu monarchy izraelskiego (np. 1 Krl 22, 41-41; 2 Krl 8, 25-26). Wyjątek dotyczy Jeroboama, pierwszego króla schizmatycznego Królestwa Północnego, którego matka została wymieniona imiennie. Przy czym ma to miejsce w kontekście,

jednak właśnie sama owa wzmianka o niej wydaje się wymowna. Każe ona mianowicie mniemać, że królowa-matka była wyjątkowo ważną, liczącą się, wysoko postawioną osobą w ówczesnej rzeczywistości Izraela. W przeciwnym bowiem razie nie wspomiano by jej w takich kontekstach, które rozpatrujemy. Na podstawie zajmujących nas obecnie wersetów nie można jednak sprecyzować, co, ewentualnie kto, decydowało o jej znaczeniu, z czego ono wynikało i na czym polegało. Pozwalają one jedynie na wielce ogólne przypuszczenie, że miało to związek z faktem wydania na świat następcy czy następców tronu. Będąc ich rodzicielką, g^ebîrâh jako absolutnie jedyna, jak nikt inny dawała niepodważalną gwarancję ich tożsamości i ją potwierdzała, zarazem niejako uwierzytelniała ich prawo do korony.

Na wyjątkowość, a nawet rzec chyba można – niepowtarzalność statusu królowej-matki wskazuje pewien szczegół z czasów Salomona.

Batszeba weszła do króla Salomona [...]. A wtedy postawiono tron dla matki króla, aby usiadła po jego prawej ręce.

Ona wtedy powiedziała mu: „Mam do ciebie jedną małą prośbę”.

[...] A król jej odrzekł: „Proś moja matko, bo tobie nie będę odmawiał” (1 Krl 2,19-20).

Wzmianka niniejsza poucza w stosunku do g^ebîrâh o trzech rzeczach. Po pierwsze, w powiązaniu z kontekstem poprzedzającym dowodzi, że miała ona swobodny przystęp do władcy. Mogła zjawić się przed jego obliczem bez uprzedzenia, kiedykolwiek chciała. Najwyraźniej nie musiała ani prosić, ani tym bardziej czekać na audiencje u niego, co niewątpliwie było zastrzeżone zaledwie dla kilku osób. Po drugie, przysługiwało jej specjalne, wyróżniające się miejsce u boku króla, które przypuszczalnie mogli zajmować tylko bardzo nieliczni. Po trzecie, miała prawo, bez uciekania się do specjalnych zabiegów, zwrócić się do niego z prośbą, która zawsze była wysłuchiwana (zob. też 1 Krl 2, 17), chociaż – jak wynika z dalszego kontekstu – niekoniecznie za każdym razem była realizowana. Kontekst ten daje jednocześnie do poznania, że wówczas, kiedy monarcha z ważnych powodów nie przychylił się do niej, jego rodzicielka nie oponowała, poznawszy je. Przeciwnie, w milczeniu i bez sprzeciwu przyjmowała jego wolę (1 Krl 2, 22-24).

w którym mowa jest o nim jako o buntowniku z czasów Salomona, a więc jeszcze nie o królu (zob. 1 Krl 11, 26), chociaż hagiograf, pisząc o tym po latach, znał go już niewątpliwie jako władcę izraelskiego.

Temu, co dotąd zostało stwierdzone o pozycji królowej-matki, zdają się przeczyć, aczkolwiek pośrednio, następujące słowa proroka:

*I będzie /dotknięta/ [...] jak służąca, tak jej pani [...].
[...] bo Jahwe wydał taki wyrok (Iz 24, 2. 3).*

Zapowiedź odnosi się do szczególnej, z punktu widzenia stworzenia, skrajnie krytycznej okoliczności, którą jest interwencja Boża, stanowiąca następstwo niewierności Izraela (Iz 24, 5). Kontekst całej wyroczni (Iz 24, 1-6) poucza, że obejmie ona absolutnie wszystko i wszystkich. Przy tym nie wynika z niego wyraźnie, czy wydarzenia będące konsekwencją postanowienia Boga dotkną wyłącznie tych, których wina jest bezsporna. Należy w to raczej wątpić. Trudno bowiem przyjąć, a poucza o tym zarówno historia, jak i własna obserwacja świata, by w jakiegokolwiek społeczności, a więc i w narodzie wybranym w odnośnym okresie jego dziejów, nie było nikogo, o kim można by było powiedzieć, że na miarę ludzkich możliwości jest sprawiedliwy. Wypada zatem uznać, że wieszczona przez hagiografa zagłada, skoro ma ogarnąć wszystkich, nie oszczędzi nawet tych, których osobistą winę w takim wielkim wymiarze, o jaki tu chodzi, należy wykluczyć. Trzeba o tym pamiętać także wtedy, gdy z zajmujących nas aktualnie wersetów usiłuje się odczytać tę część prawdy o pani, którą one w sobie kryją.

Rozpatrywany tekst nie stwierdza w sposób niebudzący wątpliwości, choć musi się przyznać, że i nie wyklucza, grzeszności ani pani, ani jej sługi. Jednocześnie informuje o jednakowym losie obu. Świadczy tym samym o tym, że bez względu na to, kim kto jest w ziemskiej rzeczywistości, wobec Boga jest równy innym. W świetle tej zasady również g^eberet, którą prorok wymienia, a pośrednio królowa-matka - nie wspomniana wprawdzie przez niego, ale jakby anonimowo wpisana w pojęcie „mieszkańcy ziemi” - jawi się, jako osoba, która nie cieszy się jakimiś specjalnymi względami Jhwh, nie jest przez Niego z korzyścią dla niej wyróżniona. W każdym razie nie jest przez Niego uprzywilejowana w tym sensie, że chroni On ją przed bolesnymi doświadczeniami, oszczędza ich jej, sprawia, że jej nie dotyczą. Przy czym pozostaje to aktualne nawet w takiej sytuacji – którą, jak zaznaczono wyżej, też trzeba brać pod uwagę - kiedy sama pani, a w domyśle także królowa-matka, nie zawiniła, gdy nie ponosi ona osobistej odpowiedzialności za przeszłe lub dziejące się zło. Co za tym idzie, bycie g^eberet, a najprawdopodobniej również bycie g^ebîrah,

nie chroni i nie uwalnia od tak zwanego niezasłużonego cierpienia, a tym bardziej od tragicznych następstw własnych grzechów.

Swego rodzaju potwierdzenie powyższej konkluzji zdaje się dostarczać treść takiego oto polecenia, z którym prorok zwraca się do monarchów:

^a Powiedz do króla i królowej matki:

^b Usiądźcie zupełnie nisko,

^c albowiem spadła z waszych głów korona chwały!

(Jr 13, 18).

Przypuszcza się, że zostało ono skierowane do Jechoniasza i jego matki. Natomiast jego drugi człon (stych c) sugeruje, że do jego proklamacji doszło wówczas, gdy obydwójce znaleźli się już w niewoli babilońskiej, czyli zostali pozbawieni swoich stanowisk, honorów, przywilejów, dóbr, przestali być nietykalni, i jakby ponad innymi. W sytuacji, która stała się ich udziałem, zostali niejako zrównani z tymi, którzy niedługo przedtem byli ich poddanymi, zależeli od nich. Do tak radykalnie niekorzystnej zmiany położenia królowej-matki, bo wyłącznie o nią nam chodzi, do jej poniżenia, niewykluczone, że i fizycznego, a z całą pewnością psycho-duchowego cierpienia doprowadziły, jak wynika z kontekstu, liczne grzechy narodu (Jr 13, 22-27). I tak jak w poprzednio rozważanym przypadku, również i tu nie ma pewności, czy to, co dotknęło boleśnie królową-matkę, miało – bodaj w jakimś procencie – związek z jej osobistą winą, czy też nie. Oczywiście jest tylko to, że mimo swojej pozycji nie uniknęła ona losu swoich poddanych. Co więcej, prorok apeluje do niej, by pokornie przyjęła doświadczenie, które dane jej jest przeżywać, zaakceptowała zaistniałą okoliczność, nie sprzeciwiała się temu, co zaszło, nie próbowała tego odmienić (stych b). Pośrednio jego słowa pouczają, że g^ebîrâh powinna być uległa Bożym wyrokom-dopustom (Jr 13, 24-26), do których niewątpliwie trzeba zaliczyć wszystko, co ją spotkało, chociaż nie jest to wprost tak przedstawione. Zajmujący nas obecnie werset zwraca równocześnie uwagę na jeszcze jedną kwestię odnoszącą się do królowej-matki. Przynajmniej do pewnego stopnia umożliwia określenie relacji zachodzącej pomiędzy nią a jej synem. Jawi się ona jako bardzo silny, niemalże nierozzerwalny związek obojga. Podstawą tego mniemania jest poświadczona omawianym tekstem zasada, że w istotnych sprawach ich zachowania i postawy niczym nie mają się od siebie różnić, winny być wręcz identyczne.

O swoistej jedności królowej-matki i jej syna przekonują jeszcze inne przekazy biblijne, traktujące o tej samej parze monarszej⁵, do której odnosi się rozpatrzone Jeremiaszowe polecenie:

po wyjściu z Jerozolimy króla Jechoniasza, królowej matki, dworzan, przywódców judzkich i jerozolimskich, kowali i ślusarzy [...]
(Jr 29, 2).

Wtedy Jojakin, król judzki, wyszedł ku królowi babilońskiemu wraz ze swoją matką, swymi sługami, księżętami i dworzanami. A król babiloński pojmał go [...]. Przesiedlił też Jojakina do Babilonu. Także matkę króla, żony króla, jego dworzan i możnych kraju zabrał do niewoli [...]
(2 Krl 24, 12. 15).

Cytowane wersety mają za przedmiot te fakty historyczne, których dotyczy wiersz Jr 13,18, z tą różnicą, że mówią o nich wprost, przybierając formę sprawozdania o ich przebiegu. W swej podstawowej wymowie na temat g^ebîrâh pokrywają się więc z nim. Jednak dzięki swojemu skonkretyzowanemu językowi, nazywającemu rzeczy po imieniu, uszczegóławiają to, co wyżej już o niej stwierdzono. W ich świetle królowa-matka ukazuje się jako ta, która bez względu na okoliczności, niepewność, ryzyko, grożące niebezpieczeństwo trwa przy swoim synu, towarzyszy mu, podąża za nim, dzieli z nim to, co on przeżywa i czego doznaje. A zatem jakby współistnieje, utożsamia się z nim tak w sferze psycho-duchowej, jak i fizycznej.

Przyznać w tym momencie wypada, że g^ebîrâh nie była jedyną osobą postępującą za królem. Oprócz niej jego otoczenie tworzyli rozmaici dostojnicy, służba dworska, a także jego żony. Wolno jednakże przypuszczać, że wszyscy oni znaleźli się w nim – jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej w części - z racji mających rozmaite źródło zobowiązań, które ciążyły na nich w stosunku do władcy. Tymczasem królowa-matka szła z monarchą wszędzie chyba nade wszystko jako jego matka, nie zaś z czystego obowiązku, który na niej spoczywał, czy samej chęci uniknięcia czegoś jeszcze gorszego, chociaż trzeba zaznaczyć, że alternatywnej możliwości - a w grę wchodzi raczej tylko jedna, a mianowicie pozostanie w obleganym mieście -mogła po prostu nie mieć. Nie sposób bowiem bez cienia wątpliwości stwierdzić, że była ona całkowicie wolna w swoich decyzjach, ponieważ dane

⁵ Fakt, że w jednym z tych tekstów (2 Krl 24, 12. 15) pojawia się inna forma imienia króla, nie oznacza, że chodzi o różne osoby.

biblijne nie pozwalają na definitywne rozstrzygnięcie tego. W części to potwierdzają, a w części zaprzeczają (1 Krl 15, 13; 2 Krl 9, 22).

Dotychczas rozpatrywane wypowiedzi natchnione, uświadamiając ważność królowej-matki, nie wskazywały, czemu - względnie komu - zawdzięczała ona swoją pozycję, ani nie orientowały w tym, czy przysługiwała jej ona na trwałe. Wydaje się, że kolejny tekst prorocki pomoże rozstrzygnąć te kwestie.

[Mówi] nasz Odkupiciel, na imię Mu Jahwe Zastępów ...
Usiądź w milczeniu i wejdź w ciemności, Córo Chaldejska!
Bo nie nazwą ciebie ponownie panią królestw.
Rozgniewałem się na mój naród, [...] moje dziedzictwo.
Wydalem je w twoje ręce [...],
Mówiłaś: „To już na wieki będę zawsze panią”. [...] „Tylko ja i nikt inny!” [...] Lecz przyjdzie na ciebie nieszczęście, którego nie potrafisz zażegnać [...], znienacka, ani się spostrzeżesz (Iz 47, 4. 5. 7. 8. 11).

Hagiograf, posługując się w przytoczonych wersetach terminem *g^eberet*, użył go w przenośni. Nie zastosował go bowiem do konkretnej osoby, lecz do imperium babilońskiego znajdującego się u szczytu swojej świetności, kiedy nic nie zapowiadało zmiany istniejącego, niezwykle korzystnego dlań stanu rzeczy. Nie ma to jednak najmniejszego znaczenia z punktu widzenia zagadnienia, które usiłujemy przedstawić, gdyż wszystko, o czym Izajasz mówi, było realne, tylko w innej skali. Jego słowa dają podstawę do tego, by sądzić, że ówczesny porządek polityczny, sprawiający wrażenie stabilnego i niepodważalnego, niespodziewanie, ku zaskoczeniu najbardziej zainteresowanych, runie. Ujmując inaczej, dotychczasowa pani ciesząca się powodzeniem, przekonana o nienaruszalności i nieodmienności swojego statusu, ku swemu zaskoczeniu nagle zostanie go pozbawiona. Utraci wszystko, czym się chełpiła, co napawało ją pychą, kim i czym była. Jednocześnie prorok we właściwy sobie sposób stwierdza, że uczynienie ową *g^eberet* władającą nie tylko swoimi ziomkami, ale także obcymi ludami i krajami, oraz postawienie kresu bycia nią, pozostaje wyłącznie w gestii Boga, choćby pozornie tak to nie wyglądało.

Dzięki temu, że - podobnie jak w wyżej omówionych przypadkach tak i w tym - między panią i królową-matką zachodzi, co we wstępie uzasadniono, pewna analogia; to co ustalono odnośnie do jednej, w określonym zakresie można przypisywać drugiej. Otóż w świetle zajmujących nas obecnie wersetów, ale również tego, co

uprzednio już stwierdzono, „urząd” królowej-matki niekoniecznie był dozgonny. Ponadto, na podstawie powyższego słusznym wydaje się mniemanie, że samo zaistnienie jako g^ebîrâh, w konsekwencji uzyskanie tego tytułu, a wraz z nim nabycie wynikających z tego faktu praw i przywilejów, ale także cofnięcie tej godności i odebranie wszystkiego, co ona z sobą niosła, okazuje się zależeć od samego Boga. Nikt z ludzi – jeśli nie byli oni wykonawcami woli Bożej - nie mógł tego dokonać, ani w stosunku do siebie, gdyby szło o kobietę, choćby nawet miała ona jak najlepsze predyspozycje i możliwości ku temu, ani w stosunku do kogoś drugiego, chociażby dysponował ogromną władzą.

Na jeszcze coś innego, odnoszącego się do królowej-matki, co pozostaje w związku z ostatnio sformułowanymi prawdami jej dotyczącymi, a niektóre z nich potwierdza, zwraca uwagę następująca informacja:

A nawet swą matkę Maakę pozbawił godności królowej-matki za to, że sporządziła bożka ku czci Aszery [...]

(1 Krl 15, 13, por. 2 Krn 15, 16).

Autor natchniony wyraźnie tu stwierdza, że rodzicielka króla Asy, będącego gorliwym wyznawcą Jhwh i inspiratorem jednej z pierwszych znaczących reform religijnych, na mocy jego decyzji została niejako zdegradowana. Jej własny syn, kierując się względami natury religijnej, dla dobra sprawy, odebrał jej tytuł, a tym samym szczególnie szacunek i poważanie u poddanych oraz wyjątkowe znaczenie w państwie. Z niniejszego zdania, ani z kontekstu, w którym się ono pojawia, nie dowiadujemy się, czy monarcha po upływie jakiegoś czasu zawiesił, bądź zmienił swe postanowienie, czy też pozostało ono aktualne aż do kresu życia królowej. Bardziej prawdopodobna jest druga ewentualność, jako wymowniejsza i skuteczniejsza w swym oddziaływaniu na naród. A o to właśnie chodziło, jak należy się domyślać. Z kolei podanie przyczyny, która spowodowała odnośne, rzecz można - dyscyplinarne posunięcie władcy judzkiego, daje do zrozumienia, że było ono możliwe pod warunkiem zaistnienia po temu ważnych powodów. Uwzględniając zaś okoliczności, w których do niego doszło, można uogólniając powiedzieć, że stanowiło ono konsekwencję gorszącego życia królowej-matki, dawania przez nią złego przykładu. Pośrednio pozwala to sądzić, że do istoty g^ebîrâh należało dostarczanie poddanym poprawnego moralnie, obyczajowo i religijnie wzorca do naśladowania, czyli takie postępowanie w każdej

płaszczyźnie, sferze i dziedzinie życia, które świeciłoby im przykładem, nienagannym z punktu widzenia prawa Bożego.

Podsumowując dotychczasowe analizy, możemy stwierdzić, że królowa-matka to osoba ze wszech miar sprawiedliwa. Zawdzięczała ona swą godność i wysoką, ważną w narodzie wybranym pozycję Bogu, wobec którego pozostawała jednak równa innym. Przy czym nie była jej ona dana raz na zawsze. Mogła ją bowiem utracić z przyczyn obiektywnych, bądź własnej winy. W tym drugim przypadku zdarzało się to wówczas, gdy okazywała się niegodna noszonego miana, dopuszczając się grzesznych czynów. Jej przeznaczeniem było dzielenie losu syna króla, a obowiązkiem – świecenie przykładem innym.

2. Należna postawa

Przekaz biblijny nie zawiera tekstów, które w formie bezpośredniej podawałyby normy i zasady zachowania w stosunku do królowej-matki. Odnotowuje on jednak takie sytuacje, które pozwalają poczynić w tym względzie bodaj pewne ustalenia.

Jedną z tych perykop, która powinna być pomocna w rozstrzygnięciu interesującej nas obecnie kwestii, jest ta, opisująca okoliczności przyjścia na świat Izmaela, pierworodnego syna Abrama, oraz to, co wkrótce po tym się zdarzyło. Ściśle biorąc, znaczące są w tym przypadku tylko niektóre jej wersety. Oto one:

*Abram zbliżył się do Hagar i ta stała się brzemienną.
A widząc, że jest brzemienna, zaczęła lekceważyć swoją panią.
Wtedy Saraj rzekła do Abrama: „Przez ciebie doznaję zniewagi;
ja sama dałam ci moją niewolnicę za żonę, ona zaś czując się
brzemienną, lekceważy mnie”. [...]
[Hagar] odpowiedziała: „Uciekłam od mojej pani, Saraj”.
Wtedy anioł Jahwe rzekł do niej: „Wróć do twjej pani i pokornie
poddaj się pod jej władzę” (Rdz 16, 4-5. 8-9).*

Wzmiankowane zajścia, a nadto przytoczone słowa osób, które w nich uczestniczyły, świadczą o niewłaściwym traktowaniu przez egipską niewolnicę swojej chlebodawczyni. Hagiograf, nazywając postępowanie Hagar, dwukrotnie wykorzystał do tego celu pochodne rdzenia q-l-l w koniugacji podstawowej. Oznacza on w niej „bycie małym, drobnym, słabym, bez znaczenia”, a w sensie etycznym,

o który nade wszystko tu idzie – „wzgardzanie”⁶. A zatem, służąca żony Abrama nie tylko nie okazała swojej pani wdzięczności za to, że ta wyróżniła ją i jej zaufała⁷, ale wręcz przeciwnie – stała się wobec niej krnąbrna. Przestała ją szanować. Zaczęła natomiast wynosić się ponad nią, okazywać jej swoją wzgardę, co więcej - mieć ją za nic. Zaś sama Saraj żaląc się, określa to, co zaczęło ją spotykać ze strony Hagar, terminem *ḥāmās*. Rzeczownik ten rozumie się jako: „nienawiść”, „nieprawość”, „znieważanie”, „krzywdę”, „obrazę”, których ktoś doznaje ze strony innych⁸. Chodzi tu więc o bardzo konkretne postępowanie, działania, które boleśnie dotyczą tego, w kogo są wymierzone, ranią go dotkliwie, niewykluczone, że fizycznie, lecz głównie w sensie psychicznym i duchowym. W świetle znaczenia niniejszego wyrazu należy się domyślać, że Egipcjanka kierowała się w swym stosunku do swojej pani uczuciami i pobudkami z gruntu negatywnymi, zasługującymi nie tylko na naganę, ale na potępienie. Czym się one przejawiały w tym konkretnym przypadku, nie sposób jednak ustalić. Z kontekstu całego opowiadania wyraźnie wynika, że zachowanie Hagar, które próbowaliśmy wyżej scharakteryzować, było odwrotnością tego, czym być powinno. Dowodzi tego, aczkolwiek nie wprost, polecenie, które Boży wysłannik skierował do niej. Ponadto, już w formie pozytywnej poucza ono, jak powinna ona być postąpić. A skoro tego wcześniej nie uczyniła, teraz musiała to naprawić i zrobić, co do niej należało, ponieważ było to nieodzowne i nie mogła tego uniknąć, ani od tego uciec. Chodzi zaś o to, co wyraża źródłosłów ’-n-h, którego pochodna w koniugacji intensywno-zwrotnej jest drugim członem nakazu anioła. W odnośnej koniugacji kryje on w sobie ideę „podporządkowania się”, „pokornego poddania się”⁹. O tym, wobec kogo Hagar miała przyjąć taką postawę, pozwala wnosić wyrażenie dopełnieniowe, brzmiące dosłownie: „pod jej rękę” (w tłumaczeniu wyżej: „władzę”), w którym zaimek dzierżawczy „jej”, jak wynika z kontekstu, odnosi się do Saraj. Tak więc niezmiennym obowiązkiem niewolnicy okazuje się uległość i pozostawanie w stosunku zależności od swojej pani. Miała ją ona považać, darzyć nieklamany szacunkiem, a przy tym winna jej była

⁶ Zob. F. ZORELL, *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti...*, 724-725.

⁷ Fakt, że sytuacja, o którą idzie, sprzeczna jest ze współczesnymi przekonaniami, a nade wszystko z moralnością chrześcijańską, nie może być powodem negowania sformułowanej opinii. Całą okoliczność należy bowiem odczytywać, interpretować i oceniać, także pod względem moralnym, w kontekście ówczesnych obyczajów i praw.

⁸ Zob. F. ZORELL, *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti...*, 250-251.

⁹ Zob. TAMŻE, 613.

absolutne posłuszeństwo. Trzeba jeszcze w tym miejscu podkreślić, że wszelkim wyliczonym wymogom należało sprostać bez względu na okoliczności, włączając w to ewentualne przykre doświadczenia, które mogły one za sobą pociągać. Mając to na uwadze, wydaje się, że właściwa postawa wobec g^eberet, jaka jawi się w świetle analizowanych wersetów, nosi znamiona swego rodzaju samowyrzeczenia, jakby konieczności wyzbycia się własnego ja, swoistego samozatręcenia się. Fakt, iż urzeczywistnienie tego wszystkiego było oczekiwane, a nawet wręcz konieczne w odniesieniu do pani, stojącej przecież niżej w drabinie społecznej niż królowa-matka, każe sądzić, że obowiązki poddanych w stosunku do tej drugiej raczej nie mogły być mniejsze od tych, o których mowa wyżej, a nastawienie tychże poddanych do niej winno było odznaczać się cechami zbliżonymi do tych, które wskazaliśmy jako charakterystyczne dla relacji Hagar – Saraj.

O wyjątkowej czci, przysługującej królowej-matce, pozwala nam natomiast wnosić cytowany już opis zachowania Salomona w obecności jego matki Batszeby.

[...] król wstał na jej spotkanie, oddał jej pokłon, a potem usiadł na swym tronie. A wtedy postawiono tron dla matki króla, aby usiadła po jego prawej ręce. Ona wtedy powiedziała mu: „Mam do ciebie jedną małą prośbę [...]”. A król jej odrzekł: „Proś moja matko, bo tobie nie będę odmawiał”
(2 Krl 2, 19-20).

Stwierdzone przez autora natchnionego zachowanie monarchy w momencie, kiedy weszła do niego jego matka, oraz gest skierowany przez niego pod jej adresem w zasadzie nie wymagają żadnego komentarza. Same przez się są bowiem zupełnie zrozumiałe, gdyż powszechnie uchodzą za przejaw najwyższego szacunku i sposób oddania należnego honoru. Uwagę należy zwrócić jedynie na to, że owe oznaki czci pochodzą od kogoś, kto w owym czasie w Izraelu był ponad wszystkimi, a odnoszą się do osoby piastującej co prawda jedną z najwyższych pozycji w państwie, ale jednak nie tak wysoką jak ten, który je okazał. Stwarza to podstawę do mniemania, że g^ebīrāh, bo o nią chodzi, chociaż termin ten nie pojawia się w omawianym wersecie, cieszyła się poważaniem nie tylko niżej od siebie postawionych, lecz również tego, kto ją przewyższał i od którego mimo wszystko była zależna, jak to wyżej zostało przedstawione. O tym, że władca posiadał wyższy status aniżeli jego rodzicielka, co skądinąd jest oczywiste, w rozpatrywanym przypadku wynika stąd, iż król po

uczynieniu tego, co należało, ponownie zasiadł na tronie. Dalszy przebieg zdarzeń również stanowi wyraz czci w stosunku do królowej-matki, chociaż nie jest to może tak ewidentne, jak w przypadku wspomnianych uprzednio zachowań samego panującego. Staje się to jednak oczywiste, gdy uświadomimy sobie, że zdecydowanie bardziej częstą i normalną postawą przybieraną na posłuchaniu u jakiegokolwiek monarchy była, a i nadal jest, postawa stojąca, wyrażająca szacunek, pokojowe zamiary, a także gotowość do wypełnienia jego ewentualnych poleceń. Skoro więc g^ebīrāh nie była zobowiązana do takiego zachowania wobec niego, to wolno przypuszczać, że ustawienie dla niej tronu obok króla niemalże natychmiast po jej przybyciu do niego było czymś przysługującym jej z racji jej dostojności i rangi, jaką miała. Jeszcze inną okolicznością, przekonującą o wymaganym względem królowej-matki najwyższym stopniu poszanowania, było umiejscowienie jej tronu po prawej stronie władcy. W świecie biblijnym bowiem, a i dziś tak jest, stawanie, siedzenie czy chodzenie po czyjejs prawicy dowodziło, że darzy się tego kogoś uszanowaniem, a nawet więcej – że ma się go za osobę znaczniejszą i znamienitszą od siebie, której w niczym nie można i nie chce się uchybić, a wręcz przeciwnie – pragnie się ją uczcić, okazać swoje uznanie dla niej, podkreślić jej autorytet. O posiadaniu go przez królową-matkę świadczy zaś już sama gotowość i chęć słuchania jej oraz spełnienia tego, o co by poprosiła. Ze swej strony również to przemawia za tym, że darzona ona była specjalnymi względami.

Omówione wersety, z których wprawdzie część jedynie w sposób pośredni dotyczy g^ebīrāh, przekonują, że wszyscy łącznie z jej sprawującym rządy synem obowiązani byli okazywać jej cześć, szanować ją i jej słuchać, a w określonych sytuacjach być jej nawet we wszystkim powolni.

3. Zakres aktywności

Kwestia, którą teraz zamierzamy podjąć, wiąże się dość ściśle z obydwoma zagadnieniami, którymi wyżej się zajmowaliśmy. W stosunku do pierwszego z nich, czyli istoty interesującego nas urzędu, stanowi ona bowiem inny aspekt tego, o co tam chodziło. Koncentruje się bowiem na tym, w jaki sposób owa istota się uzewnętrznia, innymi słowy – dynamizuje się. Gdy natomiast idzie o drugie, to jest należą królowej-matce postawę, wydaje się, że może ono dodatkowo ją argumentować, uzasadniając zarazem jej słuszność.

Kronikarz w swoim dziele odnotował następującą uwagę:

Także i on kroczył drogami rodu Achaba, albowiem matka jego dawała mu złe rady (2 Krn 22, 3).

Ów „on” w niniejszym zdaniu, to judzki król Ochozjasz. Hagio-
graf mówi o nim, że źle postępował. Głównym, jak równocześnie
zaznacza, choć niekoniecznie jedynym powodem tego był wpływ
g^ebīrāh - jego rodzicielki na to, co czynił. Informacja ta daje do po-
znania, że królowa-matka, jeżeli nawet nie w każdym, to przynajmniej
w niektórych przypadkach była doradczynią własnego, aktualnie pa-
nującego syna¹⁰. Przy czym rozpatrywany werset pozwala mniemać, że
jej aktywność na tym polu raczej nie ograniczała się do błahych spraw
i nie była zawężona li tylko do pewnych sfer. Przeciwnie, najwyraź-
niej obejmowała całokształt ówczesnej rzeczywistości, czyli sprawy
natury społecznej, politycznej i religijnej w najszerszym rozumieniu,
sprawiając, że g^ebīrāh miała w nich decydujący głos, definitywnie
rozstrzygając je po swojej myśli. Tak zresztą karze sądzić użyty na
określenie jej działalności pień j-²-š, wyrażający ideę doradzania we
wszelakich kwestiach¹¹. Z kolei forma imiesłowu, w której on się
pojawia w omawianym tekście, wskazuje, że chodzi o bezwzględny
charakter odnośnej aktywności. A zatem, udzielanie przez królową-
matkę rad synowi-królowi wypada uznać za jej stałą, niezbywalną
funkcję, leżącą niejako w naturze urzędu, który ona piastowała. Od
niej samej więc, od jej moralności, poczucia odpowiedzialności i spra-
wiedliwości zależało, na ile czynnie, solidnie i uczciwie, oraz kiedy ją
sprawowała, jak też to, w jakim stopniu i czy w ogóle wykorzystywała
ją dla osiągnięcia własnych, niecnych celów¹².

¹⁰ Historia z czasów patriarchów wskazuje, że również g^eberet, bo za taką wypada uznać Rebekę, podpowiadała rozmaite, chociaż nie zawsze uczciwe rozwiązania swojemu synowi, uczestnicząc następnie w ich realizacji (Rdz 27, 8-10). Z całości odnośnego opowiadania wynika, że miała do tego prawo. Przemawia za tym, aczkolwiek w sposób pośredni, fakt, iż wówczas, kiedy oszustwo wyszło na jaw, nie poniosła z tego tytułu żadnych konsekwencji. Gdy idzie o ocenę jej postępków, wystawić ją trzeba, uwzględniając ówczesne obyczaje.

¹¹ Zob. F. ZORELL, *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti...*, 319.

¹² O tym, że przypadki nadużyć w tym względzie zdarzały się, dobitnie świadczy powyższy przykład Atali, matki Ochozjasza, jak również jego babki Jezabel, która najwyraźniej decydowała o tym, co działo się w królestwie jej syna (2 Krl 9, 22). Przy okazji warto zauważyć, że obie wymienione królowe (1 Krl 16, 30; 18, 8. 13; 19, 1-2; 21, 1-16. 25; 2 Krl 8, 18, por. 2 Krn 21, 6), chociaż nie tylko one, bo także Batszeba (1 Krl 1, 15-21), angażowały się w sprawy państwowe za rządów własnych mężów, wywierając znaczący wpływ zwłaszcza na wewnętrzną sytuację w monarchii, ale również dalszy jej los poprzez udzielanie im rad, bądź

O innej płaszczyźnie, na której g^ebîrâh mogła być czynna, w swoisty sposób przekonują takie oto słowa ufnej modlitwy zanoszonej do Boga:

*[...] jak [są zwrócone] oczy służącej na ręce jej pani,
tak oczy nasze ku Jahwe [...] dopóki się nie zmiłuje nad nami (Ps 123, 2).*

Autor natchniony uciekł się tu do porównania, które służąc w swym założeniu określeniu wewnętrznej postawy wiernych Izraelitów wobec Jhwh, z racji swego kontekstu rzuca pewne światło na rozpatrywane przez nas aktualnie zagadnienie. Powszechnie przyjmuje się, że psalm, w którym go użyto, pozostaje w związku z trudnym położeniem tych, z którymi jego twórca się utożsamia. Znajdując się w krytycznej sytuacji, której własnymi siłami nie byli w stanie zmienić, i wiedząc, że nikt z ludzi nie udzieli im w tym względzie wsparcia, zwrócili się do swojego Boga, swej jedynej Nadziei w przekonaniu, że tylko On – jeśli w swej łaskawości zechce – może im pomóc i odmienić ich los. Stali się tym samym wyrazicielami prawdy, że to, co ich w przyszłości spotka, a w domyśle – już doświadczyli i ówczesnie doznają - zależy od Jhwh. Przekładając to na międzyludzką, a więc niedoskonałą relację pani – służąca, do czego uprawnia rozpatrywane zestawienie, i uogólniając jednocześnie, poprawnym wydaje się stwierdzenie, że g^eberet decydowała o tym, co działo się z tymi, którzy jej podlegali. Była niejako panią ich życia, tą, która wyznaczała, a nawet wręcz kształtowała ich codzienność dopóki pozostawali w zależności od niej. Rzecz można, była rozdawczynią ich losu. Podkreśla to motyw rąk, w które wpatrzona jest sługa w przeświadczeniu, że za ich pośrednictwem otrzyma upragnione dobro. Są one przecież tymi, które dają, zabierają, chociaż zdarza się niekiedy, że są po prostu puste, co w niniejszym przypadku trzeba raczej wykluczyć. Pani mogła więc uszczęśliwić, ewentualnie pognębić pozostających pod jej władzą, choć nie ulega wątpliwości, że jako bądź co bądź odpowiedzialna za nich, nade wszystko powinna była troszczyć się o nich i dbać o ich dobro, a w razie potrzeby być wobec nich wyrozumiała i okazywać im litość. Analizowany werset dopuszcza mniemanie, że istotnie tak postępowała.

skuteczne podejmowanie własnej inicjatywy. Rolę doradczyni swojego męża, aczkolwiek na zdecydowanie mniejszą skalę, spełniała także g^eberet. Co więcej, w określonym zakresie pani posiadała swobodę działania. Uciekając się więc do jednej lub drugiej ze wskazanych możliwości, albo obu naraz przesądzała o przyszłości własnej rodziny czy klanu, którego była patriarchinią (Rdz 16, 1-2. 6; 21, 12; 27, 5-17. 46 - 28, 1).

Bowiem odwołuje się on do tego, czego służąca wygląda i co spodziewa się uzyskać ze strony swej pani, kiedy wyjawia oczekiwania Izraelitów kierowane pod adresem Boga, wyrażając jednocześnie przekonanie co do ich spełnienia przez Niego. Sprowadzały się zaś one do dostąpienia Bożego miłosierdzia¹³. Należy stąd wnosić, że czegoś podobnego sługa pragnęła i była pewna doznać od g^eberet. Gdyby bowiem nie było to realnie możliwe, jeżeli nie byłyby znane przykłady na to, wówczas psalmista nie uciekłby się do odnośnego porównania.

O tym, że czasami zdarzało się jednak inaczej, poucza przypadek Hagar.

Abram rzekł do Saraj: „Przecież niewolnica twoja jest w twojej mocy, postąp z nią, jak będziesz uważała za dobre”. Saraj upokorzyła Hagar. [...] (Rdz 16, 6).

Ze słów przypisanych Abramowi, a skierowanych do Saraj, jednoznacznie wynika, że usługująca jej Egipcjanka bez reszty pozostawała we władaniu swojej chlebodawczyni. Ta natomiast miała prawo i mogła uczynić z nią wszystko to, co uznała za stosowne i faktycznie wykorzystwała swą pozycję. Miała przy tym absolutnie wolną rękę. Decyzja w tym względzie należała wyłącznie do niej. Hagiograf nie informuje dokładnie, na czym ona polegała, nie podaje na jej temat żadnych konkretów. Niemniej jednak jego stwierdzenie jest wystarczająco klarowne i stanowi dostateczną podstawę do tego, by uznać, że postanowienie Saraj odnośnie do Hagar dla tej ostatniej było bolesne, a nawet trudne do zniesienia, jak tego dowodzą dalsze zdarzenia. Ów wysoki stopień dotkliwości słusznie skądinąd zawyrokozowanej kary, którą pani wymierzyła swojej niewolnicy, podkreśla ze swej strony to, co już zauważyliśmy, że g^eberet była swobodna, niczym nie ograniczona w swoim działaniu, a nadto - nie zawsze odznaczała się umiarem w tego rodzaju przypisanej jej aktywności, o którą chodzi.

Dwa ostatnio rozpatrzone teksty, ściśle biorąc, dotyczą pani. W ich świetle jawi się ona niemalże jako wszechwładna w stosunku do podległych jej, co ujawniało się tym, że samodzielnie, bez niczyjego udziału kreowała ich życie tak w pozytywnym, jak negatywnym sensie. A skoro g^eberet miała tak rozległe możliwości działania wobec innych, to tym bardziej przysługiwać one powinny królowej-matce,

¹³ Psalmista nazywając to, czego Izraelici oczekują ze strony Jhwh, posłużył się formą rdzenia ḥ-n-n, będącego nośnikiem idei „okazywania miłosierdzia”, zob. F. ZORELL, *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti...*, 254.

której pozycja była nieporównywalnie wyższa od tej, którą miała w społeczeństwie pani. Zresztą ten typ aktywności, o jakim mowa, z powodzeniem wpisuje się w uprzedni, czyli doradztwo. Bowiern może ono stanowić jedną z dróg kształtowania dobrego lub złego losu innych.

Dotąd przedstawiona działalność królowej-matki w zależności od tego, jaką osobą ona była i czym się kierowała, z punktu widzenia moralności zasługiwała na najwyższą pochwałę, bądź największą nagnę. Natomiast w jeden tylko sposób daje się ocenić to, co ujawnia następująca relacja:

Adoniasz [...] przyszedł do Batszeby [...]. Ta spytała: „Czy w dobrych zamiarach przychodzisz?” A on odrzekł: „W dobrych” [...]. „Powiedz, proszę cię, królowi Salomonowi, bo on niczego tobie nie odmówi, aby mi dał za żonę Abiszag Szunemitkę”. [...] Batszeba więc weszła do króla [...] przemówiła: „Niech Abiszag Szunemitka będzie dana za żonę twemu bratu Adoniaszowi”

(1 Krl 2, 13. 17. 19. 21).

Przywołana w skrócie historia, bez względu na jej ostateczny finał, ukazuje królową-matkę w niezwykle korzystnym świetle. Wynika z niej niezbicie, że niejednokrotnie zdarzało się, iż występowała ona w czyimś imieniu wobec swojego sprawującego rządu syna. Przy czym uwagę zwraca fakt, że zanim podjęła decyzję, czy to uczynić, upewniała się, czy sprawa, za którą ma ewentualnie orędownać, jest słuszna, zgodna z obowiązującymi normami i prawem, czy nie wynika ze złych zamiarów, nieuczciwości, przewrotności, czy nie jest wyrazem dążności do niecznych celów. Dopiero wówczas, gdy przekonała się, że tak nie jest, przez nikogo nieprzymuszana, z wolnej woli przedsiębrała postanowienie i przejmowała inicjatywę. A zatem nie była, ani tym bardziej nie działała bezkrytycznie w odnośnej sytuacji. Przypnieć jednak trzeba, że w dochodzeniu do istoty przedłożonej jej kwestii, polegała – jak wynika z powyższego przykładu – wyłącznie na ludzkiej uczciwości i prawdomówności, niejako zakładając je u swojego rozmówcy. Daleka natomiast była od przebiegłości i uciekania się do rozmaitych wybiegów po to, by sprawdzić jego wiarygodność, co byłoby wielce wskazane, zważywszy na dalszy kontekst opowiadania. Dopuszcza to mniemanie, że w zwracającym się do niej o wstawienie u monarchy widziała nade wszystko kogoś potrzebującego, komu pragnęła przyjść z pomocą, czemu nie przeczy fakt, o którym była już mowa, że wolała sprawdzić, czy rzeczywiście sprawiedliwie

zabiega on o to, o co prosi, i czy w jego prośbie nie ma żadnego podstęp. Z drugiej strony trzeba jeszcze zaznaczyć, że mimo dobrej woli królowa-matka nie miała rozeznania w faktycznym stanie rzeczy, nie miała pełnego oglądu sytuacji, nie zdawała sobie sprawy z istniejących realiów. I to właśnie, i tylko to spowodowało, że jej wstawiennictwo pozostało bezowocne, co jednak jako takiego w niczym go nie umniejsza, ani tym bardziej go nie dyskwalifikuje.

Wypowiedzi biblijne, które umożliwiły nam wniknięcie w zagadnienie działalności królowej-matki, składają do mniemania, że przejawiała się ona w trojaki sposób. Polegała na udzielaniu rad panującemu synowi oraz wstawianiu się u niego za innymi, proszącymi ją o to, a także na decydowaniu o podległych jej osobach w szerokim tego słowa znaczeniu. Przy czym w każdym z tych przypadków pozostawała zupełnie suwerenna w swych wyborach i ostatecznych postanowieniach.

Skonfrontowanie poczynionych wyżej ustaleń odnośnie do królowej-matki z wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny jako Królowej-Matki, rodzicielki odwiecznie panującego Syna, pozwala stwierdzić typiczny charakter starotestamentowego wizerunku *g^eḥîrâh* w stosunku do Niepokalanej Dziewicy. Jak zwykle w takich przypadkach podobieństwo, zachodzące między figurą i antytypem, nie jest absolutne, lecz ogranicza się do pewnych aspektów, które zamierzamy teraz wskazać. I tak niewyróżnianie królowej-matki przez Boga spośród innych, zwłaszcza co do spotykających ją doświadczeń i cierpień, w całej swej rozciągłości pozostało aktualne w ziemskim życiu Maryi. Nie przeczy temu Jej wyniesienie w wymiarze nadprzyrodzonym, jedyne w swoim rodzaju, które z kolei przedobraża wyjątkowa pozycja zajmowana przez *g^eḥîrâh* w porządku ziemskim. Co więcej, w obu przypadkach nie ma to charakteru dzieła tej, której dotyczy, ani nie wynika z zasług jednej, czy Drugiej. Nastąpiło bowiem wyłącznie na skutek odwiecznego Bożego postanowienia. Również wymóg świecenia przykładem, ciążyący na królowej-matce, znajduje swój, ale już doskonały odpowiednik, w Matce Najświętszej. Podobnie rzecz się ma z dzieleniem przez rodzicielkę władającego jego losu. Maryja uczestniczy przecież w życiu i zbawczym dziele swojego Syna w sposób nieosiągalny przez którąkolwiek inną matkę i czyni to w stopniu niedoścignionym, niemożliwym do osiągnięcia przez żadną

z nich. We wszystkim tym zaś, tak jak oczekiwano tego od g^eḥîrâh, nie wywyższa się, choć ma ku temu bezdyskusyjne powody, a tym bardziej nie wykorzystuje tego dla jakiegokolwiek powodu, dzięki czemu nie budzi lęku, co również postulowano wobec Jej typu, za który uznaliśmy starotestamentową królową-matkę. Oczywiście jest też podobieństwo, zachodzące pomiędzy formami aktywności g^eḥîrâh a tym, co czyni Matka Zbawiciela. Zwłaszcza gdy idzie o wstawienictwo, które w przypadku Maryi bez wątpienia nie pozostaje bez wpływu na losy świata, całej ludzkości, w tym pojedynczych ludzi. To samo dotyczy postawy, która obowiązywała wobec królowej-matki i jaka należna jest Bogurodzicy. Chodzi mianowicie o cześć, najgłębszy szacunek i posłuszeństwo.

Dr hab. Urszula Szwarc
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Ogródkowa 1/56
PL - 20-067 Lublin

La regina-madre nella luce dei testi dell'Antico Testamento

(Riassunto)

L'autrice prende in considerazione i brani dell'Antico Testamento, i quali riguardano la regina-madre (g^eḥîrâh) e ne fa una dettagliata analisi. Nella prima parte dell'articolo si mette in evidenza in che cosa consiste l'essenzialità dell'ufficio di regina-madre. In seguito viene presentato il suo comportamento, specifico al suo ruolo e la posizione sociale. Nell'ultima parte dello studio si fa vedere il campo dell'attività di regina-madre. In conclusione, l'autrice mette in luce il fatto che il tipo della regina-madre dell'Antico Testamento annuncia Maria Regina Madre di Cristo Re.